

## JOCHEWED FLUMENKER

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, stosunki polsko-żydowskie, szkolnictwo, Stanisław Lewicki, antysemityzm, Sara Rapaport

### Stosunki polsko-żydowskie przed wojną i podczas wojny

Naprzeciwko naszego domu mieszkali studenci KUL-u. Wtedy w Lublinie był jeden uniwersytet, KUL tylko, katolicki uniwersytet. I ci chłopcy byli znani [z tego], że nie tak specjalnie lubili Żydów. Ale do nas przez okno to znaki różne robili. Toteż my im zawsze mówiłyśmy: – Wy jesteście „Precz z Żydami, Żydówki z nami”. Żydówki lubimy, a Żydów [nie]. Ale różnie było. Jak chodziliśmy na łyżwy – to się nazywało WKS, Wojskowy Klub Sportowy – to tam spotykaliśmy różnych – byli tacy bardzo mili, ale byli tacy, co czuliśmy, że nienawidzą nas, bo podstawiali nogi, żebyśmy upadali. Ale byli też tacy bardzo sympatyczni.

Ale większość, niestety, była, która nie lubiła [Żydów]. Nasz kurator był znany [z tego], że jest endekiem i jak tylko miał jakiś najmniejszy powód, żeby odebrać nam prawa, to to zrobił. Jak ktoś dochodził do matury, to normalnie jak mieliśmy prawa, zdawaliśmy tylko z przedmiotów najważniejszych – z języka polskiego, z matematyki, z jednego języka obcego, znaczy francuskiego i jeszcze jakiś tam [przedmiot], nie pamiętam, fizyka zdaje się. A z reszty było się zwolnionym. A jak tylko coś nie spodobało się panu Lewickiemu, to zabrano nam prawa. Wtedy uczeń nawet najlepszy musiał zdawać z wszystkich przedmiotów. Nawet z przyrody i geografii – przyrody i geografii uczyliśmy się tylko do szóstej klasy, a w siódmej i ósmej to były już [zajęcia] przygotowawcze do matury – to musieliśmy też zdawać. Ten pan Lewicki robił zebrania ogólne nauczycieli, przychodziły też nauczycielki szkół żydowskich i znały go. I, oczywiście, w pracy to on nie wykazywał niczego, bo nie wolno było. [Była] jedna [nauczycielka] z Lublina, Sara Rapaport – jej siostra to była Ida Gliksztajn – ona opisuje życie w Majdanku i tak dalej, one obie były [tam] podczas wojny. Sara Rapaport była nauczycielką w powszechnej szkole i znała tego kuratora. Ona uciekła z Majdanka – była nawet w tym ubiorze, tak jak wszyscy więźniowie – i uciekła do niego. Jak ona przyszła, [jego] żona otworzyła drzwi i mówi: – Spójrz no,

kto przyszedł do nas. On ją przechował całą wojnę, uratował jej życie. Wiedział, że była Żydówką, czasem to nie wiadomo dokładnie, ale on wiedział, bo ją znał. Córka tego Lewickiego była komunistką, to powiedziała tak: – Powiedz mi, przecież ty całe życie byłeś z nami jako endek, to jak mogłeś uratować Żydówkę? To on mówi: – Słuchaj. Ja byłem endekiem, [żeby] walczyć ekonomicznie z Żydami – na przykład przy sklepach stali i pisali „sklep żydowski”, żeby Polacy nie wchodzili – ale nie żeby zabijano. Moją koleżankę bliską też uratował jeden Kowalski, nie wiem, czy on jest z Lublina, ale to była ta sama [sytuacja], te same słowa mówił co ten. Obaj oni mają w Jad Waszem drzewka zasadzone.

Dużej styczności z Polakami nie miałam, bo chodziłam do żydowskiej szkoły i wychowana byłam w duchu syjonistycznym. Niestety, [z antysemityzmem] spotykaliśmy się, nie wiem, czy ja osobiście, ale mówiłam już, jak na przykład chodziliśmy na łyżwy zimą, był WKS i Unia. Jak się nie mylę, to ten WKS był za Chopina, w tamtych stronach. No i przychodzili wszyscy. Niektórzy chłopcy byli w naszym wieku, przypuśćmy z tych samych klas, to byli dość uprzejmi. Ale niektórzy – to widać było od razu tę nienawiść. Bo jak tylko wyczuł, że to Żydówka, to podstawiał nogę, żeby się przewrócić na lodzie z łyżwami.

Te, które chodziły do polskich szkół, to miały większy związek [z polskimi chłopcami], bo szkoły robiły sobie wspólne wieczorki. A z nami, znaczy z żydowskim gimnazjum też czasem było [spotkanie], ale rzadziej. Tak że one znały kolegów Polaków ze szkół polskich innych, na przykład było państwowe Gimnazjum im. Staszica, gdzie też Żydzi starali się dostać, bo to też było na najwyższym poziomie. Żeńska szkoła [to] była Unia, gdzie się małe chesne płaciło, tak samo w tej [szkole] Staszica. Ale było tam więcej Żydów, jak w Unii, jak w tej żeńskiej. Dość dużo. To na przykład wtedy, kiedy były spotkania, znaczy wieczorki takie, to się tańczyło razem. Czasem to się wyczuło, że on tańczy, ale on pamięta o tym, że [tańczy z] Żydówką. To się mówiło to, co studentom tamtym: – Wy jesteście „precz z Żydami, Żydówki z nami”. Żydówki normalnie uchodziły za dość ładne dziewczynki, ale była młodzież taka i taka. Była. Była część ludności też zasymilowana. Na przykład wśród zasymilowanych jest znany adwokat Lewinson. W [19]38 czy [193]9 roku był proces przytykowy i on był adwokatem. Tamten proces to był właśnie na tle, nie mogę sobie przypomnieć, zdaje się, że rytualny ubój, nie pamiętam. Była jakaś pani Prystorowa. On należał do rodzin dość zasymilowanych. I myślę, że te wolne zawody to [trzymały się] razem, czy lekarze z lekarzami, było dużo lekarzy Żydów, czy adwokaci.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-15, Tel Awiw-Jafa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Katarzyna Zabratańska
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"